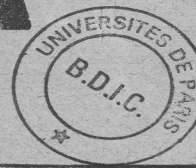


POLAK wychodząca
dziółka,JOURNAL "POLAK"
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)Monsieur le Ministre
d'Instruction Publique
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Colisée
PARIS

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą:

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent

Dla żołnierzy i jeńców:

kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

Majaczenia czuwających

Ze wszystkich oznak widać, iż Niemcy do-
brze rozumieją straszne położenie, w jakim się
znaleźli. Na początku wojny żartowali sobie
z armji francuskiej — wnet się przekonali, co
znaczy armja francuska. Potem sobie pokpi-
wali z armji angielskiej, potem z włoskiej,
wreszcie z amerykańskiej — i zawsze to lekce-
ważenie przeciwnika kończyło się załóżnie.
Obecnie Niemcy mogą już tylko przeciągać
nieuchronnie zbliżającą się chwilę upadku w na-
dziei, że nuż coś jeszcze się stanie, co ich na
krawędzi przepaści zatrzyma. Dlatego zaczynają
agitację pokojową, pragnąc w państwach Koali-
cji osłabić energję i wolę zwycięstwa; dlatego
śpieszą z załatwieniem różnych spraw na Wscho-
dzie, żeby przynajmniej z tamtej strony mieć
spokój i na kongresie pokojowym powołać się
na to, iż wszystko załatwione, skończone i niema
o czem mówić; dlatego wreszcie chwytają się,
jak tonący brzytwy, nadziei, że uda im się
dostać żołnierzy: to fiński, to rosyjskiego,
to litewskiego, to polskiego...

Chwila jest bardzo dla nas poważna, bo
możemy ponieść szkody niepowetowane, jeżeli
zblądzimy, jeżeli choć trochę osłabniemy, zmięk-
niemy w oparciu przeciwko Niemcom. Przez
długi czas Niemcy nie chcieli dać Polsce nic,
ale to nic. Nawet nie chcieli się do niczego
zobowiązywać, a osławiony akt 5 listopada
1916 r. stał się dla nich taką samą «szmatu
papieru» jak wszystkie ich traktaty, przyrzecze-
nia, zobowiązania. Teraz co innego. Teraz go-
dzą się na to i owo, gotowi są ustąpić, byle
Polacy raz z nimi zawarli sojusz i rzekli się
przed całym światem prawa do tego, co nam
się słusznie należy: do kolebki państwa naszego,
Wielkopolski, i do naszego Pomorza, i do pra-
starego piastowego Ślązka. Kraj cały przejrzał
nawskroś krzyżacką robotę. Ale jest garstka
ludzi, zapatrzona w potęgę niemiecką, a nie czu-
jąca w swych sercach wielkiej, niezwykłej
mocy własnego narodu, która może się porwać
na to, by na własną rękę, a ni by w imieniu
narodu, z Niemcami ugodę podpisać. Podawa-
liśmy niedawno głosy tych majaczących na
jawie. Teraz znów skrajnie ugodowe pismo
Godzina Polski, które cały kraj *Godzina polska*
nazywa, pozwoliło sobie nawoływać wojsko-
wych z rozwiązanego korpusu gen. Dowbora-
Muśnickiego do tej zgubnej roboty. Jakby nie
widząc, co Niemcy w kraju robią, wola ta ga-
zeta, że wojskowi Polacy

«Nie z akcyjnymi sprzymierzeńcami z za-
mórz, lecz w sojuszu z realną mocą sąsiadów,
co niepodległość Polski państwowej uroczyste uznali,
mogą dziś ową tworzącą się wolność i niepodległość
utrwać, umacniać, rozszerzać, rozpromieniać.»

Korpus I-szy został przez Niemcy uznany
za neutralny. Chciała tego także Rada Regencyjna.
Mimo to Niemcy korpus rozwiązali, gdy
wojsko polskie odmówiło współdziałania z Krzy-
żactwem. Za to *Godzina Polski* napada na Radę
Regencyjną:

«Nie dla «neutralności» lecz dla walki wezwie
was Rząd polski pod broń. I jeśli wam w Bobrujsku
mówiono inaczej, to popełniono omyłkę. Jeśli wam
kunsztowne jakieś snuto kombinacje, w których zamrzeć
musi duch prawdziwego rycerza i Ojczyzny obrońcy, —
to popełniono zbrodnię.»

A to wszystko dlatego, że

«Odbudowanie niepodległego bytu Polski opiera się
na akcie 5 listopada i że realizacja niepodległości pań-
stwowej Polski, — postępując w ścisłym porozumieniu
z obu mocarstwami centralnymi, znajdzie wyraz w trwa-
łym z nimi układzie.»

Napróżno jednak nawołują ci zaslepienicy do
związania się na śmierć i życie z naszym naj-
większym wrogiem, w dodatku — bankrutem.
Kraj cały dał już wyraźną odpowiedź. Bądźmy
spokojni. Nie ugnie się on, nie ustąpi w walce,
za miskę pruskiej soczewicy, nie rzeknie się
świętych praw do dziedzictwa swych ojców.
Szkoda jeno, że są tacy, co tę niezachwianą
jedność naszego narodu szkodliwymi swymi
wystąpieniami, zwłaszcza dla obcych oczu, za-
macają.

Z CAŁEJ POLSKI

NIEMCY PRZECIW ŻYDOM. — W Warszawskich
kołach żydowskich ogromne wrażenie wywołało zarzą-
dzenie pruskiego ministra dla spraw wewnętrznych, mo-
cą którego emigracja żydów polskich do Niemiec jest
odtąd niedopuszczalna.

Oдноśne rozporządzenie zabrania werbowania w Król.
Polskim i na Litwie robotników żydowskich. Kola ra-
cjonalistyczne upatrują jednak w tem zarządzeniu ostrze
specjalnie zwrócone przeciw żydom i uważają je jako
jawne wypowiedzenie wojny ogółowi żydowskiemu.

CHOROBA P. STECZKOWSKIEGO. — W końcu
miesiąca lipca bawił we Lwowie p. Steczkowski, prezes
ministrów warszawskich. Dnia 29 lipca wyjechał do
wód do Krynicy celem poratowania zdrowia. P. Stecz-
kowski niedomaga na żołądek, więc wziął urlop 3-tygo-
dniowy. Rada Regencyjna na czas nieobecności p. Stecz-
kowskiego poruciła zastępstwo na urzędzie prezesa mi-
nistrów i przewodniczenia w Radzie Ministrów — mi-
nistrowi Rolnictwa i Dóbr Koronnych, p. Stanisławowi
Dzierżbickiemu.

NOWY ZAKAZ NA GÓRNYM ŚLĄZKU. — Kato-
wicka Gazeta Ludowa donosi: «Wszelkądną ge-
neralną komenda, za pomocą swego osławionego «pa-
ragrafu 96» rozwiązać chce wszystkie sprawy czy to
gospodarcze, socjalne czy polityczne, a w ostatnim czasie
też językowe. Zakazała przedstawienia teatralnego Tow.
Śpiewaczemu «Halka» w Piekarach, ponieważ sztuki
nie były napisane w narzeczu górnośląskim lecz w
języku «wysoko-polskim» (!).

«Obecnie zakazała z tem samym uzasadnieniem
przedstawienia teatralnego Tow. oświatowemu we Wy-
rach pod Mikołowem. Śmiaćby się chciało człowiekowi,
gdyby tu nie chodziło o polskie towarzystwo oświatowe.
Władza wojskowa pełne usta ma zawsze uznania i
pochwały dla waleczności żołnierzy górnośląskich, a gdy
ojcowie, bracia, siostry i synowie tego żołnierza chcą
się niewinnie zabawić, wtędy się im zabrania tego, po-
nieważ sztuki teatralne są napisane w języku polskim.»

PRAWOSŁAWNI I POPI WRACAJĄ NA KRESY. —
«Dwutygodnik Ziemi Chełmskiej», p. t. «Nie damy
ziemi», w numerze 2-im zamieszcza następujący arty-
kuł: «Dochodzą nas wieści ze wszystkich zakątków
Chełmszczyzny i Podlasia, że coraz częściej zaczynają
wracać prawosławni popi — i ciemniężyciele, którzy wraz
z carskimi urzędnikami wszelkich dokładali starań, aby
zrobić z nas prawosławnych i Moskali.

«Przynoszą nietylko zarazę rewolucyjną, ale i zara-
zem prawosławie, urąganie polskiej i katolickiej ziemi.
Z popami musimy rozpocząć bezwzględną walkę, nie
pozwolimy im wychnąć nawet na naszej ziemi. Niech
idą precz do Rosji prawosławnej, niema miejsca dla
nich na naszej ziemi. Trzeba im uniemożliwić żywot;
kropki mleka, kawałka chleba niewolno im sprzedać.
Niech odczują wzdę naszą, niech zrozumieją, że
jeśli nienawiść i krzywdę siali, to tylko to samo może
ich w odwecie spotkać. Baczność więc! Zdrajcą ten be-
dzie, kto im w czem służy, na wieki naród takiego od
siebie odsunie!

«Uwaga więc! Pilnujcie popów!»

«STRZELCY UKRAIŃSCY». — Lwowska *Gazeta
Wieczorna* donosi, że na Ukrainę wysłany został ze
Lwowa pierwszy oddział t. zw. «Galicyjskich Strzelców
Ukraińskich», czyli Legionów ukraińskich, utworzonych
z poparciem rządu wiedeńskiego.

POLACY WE WŁOSZECH

Dzień Polsko-czeski w Medjolanie

P. Mieczysław Łokciowski, inżynier, pisze
nam z Medjolanu:

«Z powodu przyjazdu delegacji wojskowej
czeskiej na odkrycie pomnika zwycięskiego
«Monte Grappa», w Medjolanie, «Kółko Pol-
skie» w porozumieniu się z «Komitetem Nie-
podległości Czech», urządziło dnia 5-go sierpnia
przyjęcie i pożegnalny wieczór dla uczczenia
słowiańskich gości. Była obecna reprezentacja
wojskowa francuska i włoska oraz wielu pos-
łów do parlamentu: pp. Agnelli, Brentari i inni.

«W imieniu Polaków przemawiał inżynier
Witold Rajkiewicz, przewodniczący «Kółka Pol-
skiego» w Medjolanie. W podniosłych słowach
wyraził nadzieję, że na gruzach imperjalizmu
niemiecko-austrjackiego zakwitnie nowa epoka
braterstwa ludów i ustali się przyjaźń pobra-
tymczych narodów Polski i Czech.

«Panie, Polki i Włoszki, rozdały upominki
żołnierzom i oficerom, którzy z głębokim wzru-
szeniem i entuzjazmem wznosili swoje «Na
zdar!» dla Włoch i Polski.

«W tej ze nocy, delegaci Czesi opuścili
opuścili Medjolan, powracając na front, żegna-
ni owacyjnie przez tutejszą polską Kolonję.»

POLACY W AMERYCE

P. Seyda na posiedzeniu Wydziału
Narodowego Polskiego

Dnia 11 lipca b. r., p. Marjan Seyda, czło-
nek *Komitetu Narodowego Polskiego* w Pary-
żu, bawiący obecnie w Ameryce, był obecny na
zebraniu *Wydziału Narodowego Polskiego* w
Ameryce. Prezes Komitetu Wykonawczego W.
N. P. powitał p. Seydę w słowach bardzo go-
rących, poczem p. Seyda wygłosił zebranym
obszerny, bo 5 godzin trwający referat o dzia-

łalności Komitetu zarówno w dziedzinie ogólnie politycznej, jak i w sprawie Armji Polskiej we Francji, oraz opieki konsularnej nad Polakami, zamieszkałymi w krajach sprzymierzonych.

Na zebraniu tem był obecny biskup polski w Ameryce, J. E. ks. Rhode.

Nazajutrz, dnia 12 lipca, zeszedł się Komitet Wykonawczy wraz ze swymi gośćmi ponownie w tym samym komplecie, by wysłuchać referatu p. Sypniewskiego z jego podróży do Francji, Szwajcarii i Włoch. Sprawozdanie delegata Wydziału Narodowego Polskiego, narażenie krótkie, stało w zgodzie z wywodami delegata Komitetu Wykonawczego Polskiego. P. Sypniewski wręczy później Wydziałowi referat szczegółowszy na piśmie, obecnie zwraca zaś się do opinii publicznej z następującym oświadczeniem w postaci listu, skierowanego do Komitetu Wykonawczego W. N. P. :

Do Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego Polskiego, Chicago, Ill.

Szanowni Panowie i Panie !

W myśl życzeń Waszych, na posiedzeniu Komitetu dnia 12-go b. m. wyrażonych, zaznaczyć mogę, iż wszystkie sumy pieniężne przez Wydział lub organizacje do Wydziału należące przesłane osobom, ciałom lub instytucjom w Zachodniej Europie do dnia 1-go grudnia 1917 roku włącznie, dane osoby, ciała i instytucje takowe otrzymały i w myśl ofiarodawców na cele przeznaczone użyły.

Szczegółowe sprawozdanie nadeślę, skoro takowe ukończę.

Z szacunkiem

K. W. Sypniewski.

W dyskusji, która się toczyła popołudniu d. 12 lipca, a w której brali udział wszyscy obecni, stawil J. E. biskup Rhode zapytanie pod adresem delegata Komitetu Narodowego Polskiego, czy Komitet bierze pełną odpowiedzialność za polityczno-narodową stronę Armji polskiej. P. Seyda dał stanowczą odpowiedź potwierdzającą, i uzasadnił ją krótko. Ks. biskup Rhode oznajmił, że mu ta odpowiedź całkowicie wystarcza.

P. Seyda, zainterpelowany przez p. Sypniewskiego, zaznaczył z naciskiem, że Komitet nie angażował się w sprawie Armji, póki warunki narodowe, przezeń sformułowane, nie były jeszcze uznane. Dzisiaj Komitet odpowiedzialność za armję wziąć może i musi : to dzisiaj jego święty obowiązek !

Zebranie zesolidaryzowało się jednomyślnie z tem oświadczeniem, poczem powierzono komisji omówienie z p. Seydą spraw formalnych oraz przygotowanie dla następnego zebrania Komitetu Wykonawczego projektu uchwał.

W. N. P. a K. N. P.

Na posiedzeniu z dnia 16-go lipca powziął Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego następujące uchwały :

Po wysłuchaniu wszechstronnego politycznego i informacyjnego sprawozdania członka i delegata Komitetu Narodowego Polskiego, Pana Marjana Seydy, oraz referatu członka i delegata Wydziału Narodowego Polskiego, Pana Kazimierza Sypniewskiego, Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego, na posiedzeniu w dniu 16-go lipca 1918, uchwalil jednomyślnie, wyrazić głęboką cześć i podziękę Komitetowi Narodowemu Polskiemu za jego niezłomną, prawdziwie narodową postawę, za jego umiejętną, wytrwałą i skuteczną akcję polityczną oraz za wprowadzenie sprawy Armji Polskiej we Francji na właściwe polskie tory.

Komitet Wykonawczy widzi w Komitecie Narodowym Polskim naczelną polską organizację polityczną, pod której przewodem będzie, jak dotąd, tak i nadal, współpracował nad wyzwoleniem ojczyzny z niewoli i utworzeniem jej drogi do zjednoczenia i niepodległości. Wydział Wykonawczy uważa Komitet Narodowy Polski za jedynie dla siebie kompetentną władzę we wszystkich sprawach, dotyczących polityki narodowej i polskiej armji.

Uprzednio już, dnia 12-go lipca, uchwalil Komitet Wykonawczy prosić reprezentanta Komitetu Narodowego Polskiego, p. Paderewskiego, o wysłanie telegraficznego zaproszenia do prezesa Komitetu, p. Romana Dmowskiego, by przybył na sejm, zwołany przez Wydział Narodowy, do którego to czasu p. Seyda w Ameryce pozostać nie może, ponieważ odwołują go

do Paryża ważne sprawy polityczne (1). Udział w sejmie majora Dr. Fronczaka jest już zapewniony. Dr. Fronczak wróci po sejmie do Paryża.

Komitet Wykonawczy wyraził reprezentantowi Komitetu, p. Paderewskiemu, w drodze telegraficznej słowa głębokiej czci i szczerego przywiązania, a p. Seydzie gorące i serdeczne podziękowanie za przybycie do Ameryki i pogłębienie związku moralnego i politycznego między Komitetem Narodowym Polskim a Wydziałem Narodowym i tem samem Polakami w Stanach Zjednoczonych.

Telegram, wysłany przez Komitet Wykonawczy do p. Paderawskiego, brzmi jak następuje :

Hon. Ignace J. Paderewski

Hotel Gotham, New York City.

Po wysłuchaniu referatu Pana Marjana Seydy, Członka Komitetu Polskiego w Paryżu, potwierdzającego nasze głębokie przekonanie o zasługach Twoich, Czciogodny Panie dla sprawy narodowej i jej orędownika, Komitetu Narodowego Polskiego, którego Ty jesteś Reprezentantem na Stany Zjednoczone — Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego poczytuje sobie za obowiązek, przesłać Ci Dostojny Panie, wyrazy głębokiej czci i najserdeczniejszego przywiązania.

Oby wspólne najlepszych Synów Narodu Polskiego wysiłki w tej dziejowej chwili przyniosły jak najrychlej Ojczyźnie naszej odrodzenie i należne Jej miejsce pośród wolnych narodów świata.

Za Komitet Wykonawczy :

Smulski, Prezes.

Setmajer, Sekretarz.

ROZMAITOŚCI

NIEMCY ZAPRAWIAJĄ SWE DZIECI DO NIENAWIŚCI. — Pod wpływem dawniejszych powodzeń, Niemcy postanowili od najniższych klas szkół początkowych wpajać w dzieci nienawiść do wszystkiego, co nie niemieckie. W czytankach dla małych dzieci szkolnych, wydanych w czasie wojny przez «wychowawców» niemieckich, znajdujemy opowiadania, o których treści mówią same tytuły :

«Wzrastająca zawiść Anglii przeciw Niemcom» — «Dlaczego Francja jest naszym dziedzicznym wrogiem» — «O ile nadaje się kraj Mazurski do świetnego połowu Moskali?» — a nawet: «Telegraficzna agencja Rcutera jako fabryka igraszw wojennych» — «Cnoty, jakie wojna wzbudza w żołnierzu» — «Jak nasi nieprzyjaciele złamali prawo narodów», i t. d.

Szczytem jednak wszystkiego jest wiersz w pewnej czytance — ułożonej i wydanej przez dwóch nauczycieli. Brzmi on w dosłownem tłumaczeniu jak następuje :

«Tam podły nieprzyjaciel
W strzeleckich rowach leży
Hej! razem naprzód Niemcy,
Tam łup nas czeka świeży!
Śmierć mu, choć łaski prosi,
Nic nie trza mieć na względzie,
Kto mu daruje życie,
Ostatnim psem njech będzie!»

Każdy przyzna, że to nie może dobrze, umoralniająco wpływać na dziecięce duszyczki. A już najciekawsze muszą być te wojenne cnoty Krzyżaków.

MIEŚO PAWIE. — Do handlu produktami spożywczymi wojna wprowadziła, jak wiadomo, mnóstwo nowowynalezionych surogatów (« ersatów ») i zwiększyła ogromnie obrót dawniej już znanymi surogatami. Prócz tego zwiększyła znacznie spożycie mało podczas pokoju używanych środków spożywczych, jak np. w dziedzinie handlu mięsem — spożycie mięsa końskiego i wielorybiego. Wprowadziła dalej do « menu » ludzi, którym los kazał żyć podczas wielkiej wojny obecnej, takie mięso, jakim ich przodkowie całkiem gardzili, np. mięso wronie. Po wronach przyszła kolej na ptaki, hodowane w Europie dotychczas jedynie ze względu na piękne upierzenie, gwoli ozdobie parków i ogrodów — na pawie. Jak donoszą dzienniki berlińskie mięso tych ptaków znajduje się od pewnego czasu w niemieckich składach delikatesów. Jest to do pewnego stopnia zwrot do czasów starożytnych, albowiem u Rzymian pawie zaliczane były do ptaków jadalnych (co prawda tylko młode) i uchodziły za przysmaki, zwłaszcza ich mózgi i ozory.

ZAPASY ŻYWNOŚCIOWE MEKLEMBURSKIEGO WODZA WSZECHNIEMCÓW. — Radca przy sądzie krajowym w Roztoce (Roztock) i przywódca wszech-

(1) P. Roman Dmowski jest już w drodze do Ameryki.

niemców w Meklemburgji, dr. prawa Joerges, który tak pięknie umiał do ludzi przemawiać, że należy przetrzymać i znieść wszelkie doświadczenia wojenne — pisze « Kurjer Pozn. » — w praktyce u siebie zalecaną metody nie wykonuje. Złodzieje zakradli się do p. radcy i wynieśli: 5 szynek; 3 półcie stoniny, mięso wieprzowe, prawie ćwierć ctr. suchej kiełbasy, 20 funtów masła i kilka set jaj. Sprawa ta wielce kompromituje nie tylko radcę wszechniemca, ale wogóle całą tę partję której członkowie dla siebie żądają wszelkich przywilejów, np. Tirpitz w podróży, p. Joerges dla żołądka, a od innych ponoszenia trudów i niedostatku.

Figliki i Fraszki

WOLNE ŻARTY

Co nie mam być wesóły ?
Skończyły się mazoły:
Polska teraz szczęśliwa
Już we wszystko opływa.

Z łaski pruskiej już mamy
Wolność wszelką bez tamy,
Wschodzą dla nas już zorze
W czarno-białym kolorze.

Armja polska w Królestwie,
Cały świat, że już jest wie,
Może jej tam niewiele,
Lecz Beseler na czele!

Już ministrów też rada
Tam, w Warszawie, zasiada,
Ale krąży wieść głucha,
Że Niemiaszków zbyt słucha...

Polak w łask tych Ignac bagnie,
Już nic więcej nie pragnie,
Chyba haka i sznura,
By *ad patres* dać nura!

Bo nam lepiej być w piekle,
Choć gorąco tam wściekle,
Lepiej zwisnąć u haka,
Niż żyć z łaski Prusaka!

ĆWIEK.

UKAZAŁA SIĘ BROSZURA p. t.

WRĘCZENIE SZTANDARÓW ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Prosimy rodaków o jej rozpowszechnianie. Nabywać ją można w większych ilościach po 20 cent. egzemplarz, w Administracji Polaka (5, rue Godot-de-Mauroy, Paris IX°).

CZYTELNIA POLSKA, 3bis, rue La Bruyère, wobec mających nastąpić zmian w administracji, prosi o zwrot wypożyczonych książek i odbieranie złożonych zastawów.

WOJNA

Niemcy bronią się zajadle między Somme'ą i Oise'ą

Paryż, 19 sierpnia. — Walka trwa ciągle wokoło Lassigny, gdzie przedwczoraj Francuzi zdobyli ponownie wieś Canny-sur-Matz, którą zmuszeni byli opuścić kilka dni temu. Nieco dalej na północ Francuzi zajęli okopy niemieckie na płaskowzgórzu « Camp de Cesar », skąd panują nad miastem Roye, odległym stąd zaledwie o półtora kilometra. Po prasie krąży pogłoski, że Niemcy przygotowują na całej linii od Oise'y aż do Flandrji nowy odwrót, tak jak w marcu 1917 roku.

Nie wiemy, co o tem sądzić. Faktem jest, że Niemcy już od dni kilkunastu cofają się powoli we Flandrji opuszczając występ na południe od Ypres, owoc ich ofensywy z dnia 9-go kwietnia r. b. Wczoraj, w tym właśnie odcinku, Anglicy posunęli się pod Bailleul o 2 km. na froncie 6 km. i zajęli wieś Outtersteene.

Le Gérant : Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris